

Import cementu z Ukrainy może przekroczyć milion ton

21 stycznia 2025

Polscy producenci cementu obawiają się silnej konkurencji z Ukrainy. W ubiegłym roku import tego surowca zza wschodniej granicy wyniósł ok. 600–700 tys. t, prawie dwa razy więcej niż rok wcześniej. W kolejnych miesiącach dynamika może jeszcze przyspieszyć, dlatego sektor apeluje o kontyngenty ilościowe lub inny rodzaj wsparcia ze strony UE. Bez tego trudno będzie mu rywalizować z producentami z Ukrainy i innych państw, które nie muszą spełniać klimatycznych wymogów UE.

„Produkcja cementu jest bardzo istotna w gospodarce narodowej, szczególnie w budownictwie i w tym okresie rozwoju gospodarczego, w jakim znajduje się Polska. Mamy znacznie wyższe przeciętne zużycie cementu na statystycznego mieszkańca z uwagi na to, że nadrabiamy pewne zaległości cywilizacyjne. U nas dopiero buduje się to, co Zachód przez 50 lat zbudował po wojnie, czyli drogi, autostrady, urządzenia infrastrukturalne, mosty, przepusty itd. Bez cementu nie ma budownictwa, bez budownictwa nie ma rozwoju gospodarki” – mówi agencji Newseria Krzysztof Kieres, przewodniczący Stowarzyszenia Producentów Cementu.

Jak podaje SPC, Polska jest trzecim producentem cementu w Europie. Krajowy przemysł jest skupiony wokół 12 zakładów cementowych w ośmiu województwach. Tworzy bezpośrednio 3,5 tys. miejsc pracy, ale w sektorach powiązanych pracuje łącznie 22 tys. osób. Łączna wartość dodana branży to 3,8 mld zł. Polska w tej chwili zużywa ok. 500 kg cementu na głowę statystycznego mieszkańca. „Obawiamy się konkurencji spoza granic Unii Europejskiej. UE prowadzi określoną politykę klimatyczną, której koszty musimy wszyscy ponosić, w związku z tym ten, kto tych kosztów nie ponosi, ma od razu przewagę konkurencyjną. Wyzwanie polega na tym, że spodziewamy się

niekontrolowanego importu taniego cementu, który może zalać polski rynek. Przykładem tego jest chociażby zapowiadana inwestycja w Porcie Szczecin – spółka Polski Cement zamierza sprowadzać klinkier spoza obszaru Unii Europejskiej i tutaj go przemielać i dostarczać na rynek polski. To oznacza zagrożenie miejsc pracy nie tylko w Polsce, ale i w sąsiednich krajach, jak w Niemczech, krajach bałtyckich czy Wielkiej Brytanii” – mówi Krzysztof Kieres.

Producentów cementu niepokoi szczególnie lawinowy wzrost importu z Ukrainy. Od stycznia do października 2024 roku wyniósł on prawie 550 tys. t, do końca roku miał wzrosnąć do 600–700 tys. t, podczas gdy rok wcześniej było to prawie dwukrotnie mniej (331 tys. t). Jak podkreśla Krzysztof Kieres, to obecnie największe zagrożenie. Dwa lata wcześniej istotny był również import z Białorusi, ale został on zastopowany w wyniku sankcji nałożonych na ten kraj po wsparciu agresji Rosji na Ukrainę. „W kolejnym roku, jeżeli nie zostaną podjęte żadne działania, ten import może przekroczyć nawet milion ton. Inne kraje potencjalnie nam zagrażają, ale jest to kwestia przyszłości, myślę przede wszystkim o Turcji czy też szerzej w kontekście europejskim, o krajach Afryki Północnej” – mówi przewodniczący SPC. „To jest problem ogólnoeuropejski, ponieważ w tym zakresie to Unia Europejska podjęła odpowiednie umowy z Ukrainą, pozwalając na niekontrolowany eksport z Ukrainy na teren Unii Europejskiej. On nie jest w tej chwili w żaden sposób ograniczony. Jeżeli mielibyśmy rozmawiać o jakichś rozwiązaniach, to byłyby potrzebne właśnie decyzje na poziomie europejskim lub też wprowadzenie kontyngentów ilościowych, żeby nie zaburzać sytuacji na rynku polskim”.

Ekspert wyjaśnia, że konkurencyjność polskiego cementu na rynku unijnym polega na parametrach produkcji, takich jak ilość energii elektrycznej zużywanej do produkcji 1 t cementu czy też emisyjność produkcji. Konkutowanie jest jednak możliwe w sytuacji równych zasad dla wszystkich producentów. „Cement jest dosyć lokalnym produktem, on w tej chwili rozlewa się na

teren nie najbliższym położonym Ukrainy, czyli na wschodniej stronie Polski, i tam po prostu jest bezwzględna konkurencja. Jeżeli ktoś do produkcji betonu potrzebuje kupić cement, to kieruje się przede wszystkim ceną. Parametry jakościowe cementu są zbliżone, bo one są znormalizowane, więc to nie gra roli, skąd on przyjeżdża, natomiast cena jest istotna. Jeżeli ktoś w istotny sposób obniży ją w stosunku do producentów polskich, to krajowy surowiec jest wypierany z lokalnych rynków. Ta tendencja przesuwana się potem w głąb Polski i jest w stanie zdestabilizować rynek” – ocenia ekspert.

Jak podkreśla, branża optymistycznie podchodzi do zielonej transformacji, traktując ją jako istotne wyzwanie, i systematycznie podąża za zmianami wprowadzanymi przez Unię Europejską. To jednak wiąże się z dużymi inwestycjami, które mają na celu ograniczanie emisji. Do 2034 roku znikną bowiem bezpłatne przydziały do emisji CO₂, a po 2039 roku nie będzie można w ogóle kupić praw do nich. To znaczy, że zakłady, które emitują ten gaz cieplarniany, nie będą w stanie dalej produkować. „I tutaj potrzebujemy pewnego wsparcia finansowego i ochrony czasowej, zanim osiągniemy parametry docelowe, żeby w tym czasie ten rynek zewnętrzny nas nie zniszczył. Jeżeli wprowadzimy wspomniane kontyngenty ilościowe, branża będzie spokojna, że jest w stanie zrealizować inwestycje, które przyniosą ostateczny efekt w postaci redukcji emisji gazów cieplarnianych, a w tym czasie niekontrolowany import nas nie zaleje” – mówi Krzysztof Kieres.

Zgodnie z założeniami produkcja cementu w Unii Europejskiej w 2050 roku ma się stać neutralna emisyjnie. Do tego, według przedstawicieli stowarzyszenia, potrzebna jest jednak odpowiednia polityka przemysłowa, która uzupełni Zielony Ład, a także zachęty rynkowe czy finansowanie ułatwiające inwestycje w dekarbonizację, na czele z technologiami CCS, czyli wyłapywania dwutlenku węgla. Tylko tego typu technologie są sposobem na ograniczenie emisji o charakterze procesowym, która powstaje przy wypalaniu klinkieru. Problem w tym, że ta

emisja odpowiada za 2/3 emisji CO₂ całego sektora. „Natomiast pozostała 1/3 jest emitowana przez paliwa, które są używane w procesie produkcji do osiągnięcia odpowiedniej temperatury w piecu klinkierowym. W tym zakresie poczyniliśmy ogromny postęp, ponieważ zastąpiliśmy w dużej mierze węgiel kamienny, który był źródłem emisji, paliwami alternatywnymi” – podkreśla ekspert.

SPC podaje, że sektor cementowy w Polsce jest europejskim liderem wykorzystania paliw alternatywnych wytwarzanych z odpadów. Krajowe cementownie pozyskują z nich ok. 80 proc. energii cieplnej, podczas gdy w UE jest to 53 proc. Stowarzyszenie wyjaśnia, że temperatura w piecu obrotowym cementowni osiąga w strefie wypału wartość 1450 st. C, co zapewnia destrukcję termiczną wszystkich zanieczyszczeń i jest procesem bezodpadowym. Cementownie wykorzystują w ten sposób około 10 proc. odpadów komunalnych powstających w Polsce, ograniczając ich ilość na składowiskach. Trafiające do cementowni paliwa alternatywne stanowią odpowiednio wysortowane i przetworzone odpady zawierające energię, które niejednokrotnie nie nadają się do recyklingu. Uzyskuje się je między innymi z tworzyw sztucznych, zużytych opon, ale również z odpadów drzewnych czy papierowych. Nową frakcją odpadów zagospodarowywanych przez cementownie stały się też tekstylia.

Źródło: Newseria.pl